

# PRZEGLĄD WSCHODNI

---

TOM XII

Zeszyt 3 (47)

KWARTALNIK



---

N A D B I T K A



#### RADA „PRZEGLĄDU WSCHODNIEGO”:

Andrzej Ajnenkiel, *Warszawa*  
Stanisław Alexandrowicz, *Toruń*  
Daniel Beauvois, *Paryż*  
Alfredas Bumblauskas, *Wilno*  
Andrzej Ciechanowiecki, *Londyn*  
Norman Davies, *Oksford*  
Roman Dzwonkowski SAC, *Lublin*  
Piotr Eberhardt, *Warszawa*  
Mieczysław Jackiewicz, *Olsztyn*  
Natalia Jakowenko, *Kijów*  
Zbigniew Jasiewicz, *Poznań*  
Adolf Juzwenko, *Wrocław*  
Algis Kaleda, *Wilno*  
Andrzej Kaminski, *Waszyngton*  
Jerzy Kłoczowski, *Lublin*  
Stefan Kozak, *Warszawa*  
Antoni Kuczyński, *Wrocław*  
Natalia Lebediewa, *Moskwa*  
Piotr Łossowski, *Warszawa*  
Adam Maldzis, *Minsk*  
Stanisław Mossakowski, *Warszawa*  
Stanisław Niciejka, *Opole*  
† Bohdan Osadczuk, *Berlin*  
Jan Ostrowski, *Kraków*  
Jarosław Pelenski, *Filadelfia*  
Wojciech Roszkowski, *Warszawa*  
Władysław Serczyk, *Rzeszów*  
Elżbieta Smułkowa, *Warszawa*  
Bolesław Szostakowicz, *Irkuck*  
Roman Szporluk, *Cambridge, Mass.*  
Wiktoria Sliwowska, *Warszawa*  
Piotr Wandycz, *New Haven*  
Henryk Wisner, *Warszawa*  
Zbigniew Wojcik, *Warszawa*  
† Janusz Zawodny, *Brush Prairie*

#### REDAKCJA:

Jan Malicki  
(redaktor)  
  
Jolanta Sikorska-Kulesza  
(sekretnarz)

OLA HNATIUK  
Warszawa/Kijów

Колекція Олі Гнатюк

## PRZYSTAŃ W KLINICE...

### Z historii środowiska medycznego okupowanego Lwowa\*

F RYDERYKA LILLE przekroczyła 18 września 1939 r. granicę rumuńsko-polską po trwającej jedenastcie dni podróży z Francji. Początek wojny zastał ją w Paryżu, gdzie została zaproszona do kliniki pediatricznej profesora Roberta Debré szpitala Herold dla kontynuacji badań nad przeciwciałami. W pierwszych dniach września nadszedł list ze Lwowa, w którym mąż opisywał powszechną mobilizację, bombardowanie miasta, własną rozpacz i bezradność. Fryda postanowiła wrócić, uznając, że pozostanie we Francji byłoby z jej strony dezercją, schronieniem się w bezpiecznym miejscu, pozostawieniem bliskich swojemu losowi. We wspomnieniach wyjaśnia swoją decyzję: „nie mogłabym żyć ze świadomością takiej winy”<sup>1</sup>.

Szwagier Frydy, Ludwik Lille, który przeniósł się ze Lwowa do Paryża dwa lata przed wojną, żegnając się z nią pod koniec pierwszego tygodnia wojny w swojej pracowni malarskiej na bulwarze St. Jacques, był pewien, że więcej się nie zobaczą. Wojnę przeżył w Paryżu, zaś Fryda z mężem Janem – w okupowanym Lwowie i Lublinie. Po wojnie zapadła żelazna kurtyna. A jednak Fryda i Ludwik spotkali się ponownie w Paryżu w 1952 r., dokąd Lille przyjechała na kongres hematologiczny. Bracia Jan i Ludwik już się jednak nie spotkali, ale to Ludwik sprawił, iż prawie dwadzieścia lat później małżonkowie Jan i Fryderyka Lille znaleźli się w Paryżu i tam spędzili resztę życia, powróciwszy po 20 latach do własnego nazwiska.

Jan Lille wraz z żoną przyjechali do Paryża na pogrzeb Ludwika w kwietniu 1957 r. Posługiwali się wówczas nazwiskami noszonymi podczas

\* Artykuł ten jest skróconą wersją rozdziału książki *Odwaaga i strach* [w przygotowaniu].

<sup>1</sup> I. Lille, *Moje życie* [pamiętnik], Saint Cloud, Francja, styczeń 1981, s. 28, (maszynopis w zbiorach autorki), dalej – PIL.

niemieckiej okupacji i przy których pozostali po wojnie, za radą ministra Hilarego Minca – on jako Michał Korolewicz, ona – jako Irena Szyszkowicz.

\* \* \*

W sierpniu 1939 r. francuska opinia publiczna była przerażona widmem wojny, w gazetach i w rozmowach prywatnych dominowało oburzenie: „dlaczego mamy umierać za Polskę?!”. Pytano, czym jest jedno miasto wobec nowej wojny? Starano się dowieść, że Francja w żadnym razie nie powinna wypełniać zobowiązań traktatu sojuszniczego, przekonywano, że to stanowisko polskie wobec żądań niemieckich jest nieodpowiedzialne. O odpowiedzialności Francji za układ monachijski i jego skutki, rzecz jasna, nie wspomniano.

W Polsce natomiast największe nadzieje wiązano właśnie z Francją. Wiadomość o przystąpieniu do wojny Francji i Anglii wywołała prawdziwy entuzjazm w ogarniętym wojną kraju. We Lwowie na wieść o przystąpieniu Francji do wojny odśpiewano *Marsyliankę* pod rezydencją konsula; demonstrowano pod brytyjskim i francuskim konsulatem. Radość była jednak przedwczesna: do rzeczywistych działań wojennych, angażujących siły niemieckie nie doszło. Nieliczne jednostki, które znalazły się na linii Zygfryda, działań bojowych nie podjęły. Zaczęła się gra pozorów, „dziwna wojna” – *drôle de guerre*. Wszystkie siły niemieckie mogły zatem skoncentrować się w uderzeniu na Polskę.

Tymczasem na wschodzie powstał nie mniej dziwny sojusz do niedawna śmiertelnych wrogów – Trzeciej Rzeszy i ZSSR. Zobowiązania sojusznicze paktu Ribbentrop-Mołotow okazały się bardziej wiążące, niż sojusz polsko-francuski czy polsko-brytyjski. W odróżnieniu od aliantów, którzy wypowiedzieli wojnę i nie podjęli działań, sojusznik Trzeciej Rzeszy wojny nie wypowiedział, ale działania podjął. W siedemnastym dniu wojny Armia Czerwona przekroczyła granice Drugiej Rzeczypospolitej. Już pierwszego dnia niewypowiedzianej wojny jednostki radzieckie znalazły się w Tarnopolu, odległym o 35 kilometrów od granicy na Zbruczu. Kilka dni później dotarły do Lwowa.

Opuszczając Francję, Fryderyka Lille zaopatrzyła się w ambasadzie polskiej w Paryżu w niezbędne dla podróży dokumenty (procedura wówczas różniła się od dzisiejszej, a z chwilą wybuchu wojny oznaczało to, że osoba udająca się w podróż musiała stawić się w ambasadzie). W rubryce „wyznanie” wpisała rzymskokatolickie; urzędniczka ambasady stwierdziła, że jest to warunek, by mogła bez przeszkód dostać się do Polski. Szwagier nie odprowadził jej na dworzec, by przypadkowym spotkaniem nie wyjawic tożsamości Frydy. Zezwolenie na podróż ambasada wydała jej tylko ze względu na zawód mikrobiologa, panowało bowiem przekonanie, że oprócz broni chemicznej, która przyniosła straszliwe żniwo podczas pierwszej wojny, w wojnie tej zostanie zastosowana na szeroką skalę broń bakteriologiczna.

W podróż przez Włochy, Jugosławię i Rumunię Fryda Lille wyruszyła wraz z dwoma inżynierami, specjalistami od obrony przeciwlotniczej oraz z Tadeuszem Tomaszewskim<sup>2</sup>, psychologiem z katedry prowadzonej przez prof. Mieczysława Kreutza z Uniwersytetu Jana Kazimierza. 18 września, po jedenastu dniach, grupka dotarła do Sniatynia na granicy rumuńsko-polskiej. Spotkali tam Kazimierza Wierzyńskiego, skamandrytę oraz „arcylwowianina” Mariana Hemara. Hemar, dostrzegłszy Frydę Lille na granicy, wysiadł z samochodu, opowiedział o dramatycznej sytuacji kraju, wytłumaczył jej, że do Lwowa dostać się niepodobna i zaproponował, by dołączyła do nich i wracała do Rumunii. Odmówiła.

Spotkanie Frydy Lille z Hemarem 18 września 1939 r. to zaledwie migawka. Trudno jednak nie dostrzec w nim innego wymiaru: dramatu ludzkich wyborów w obliczu katastrofy. Dla jednych dzień ten oznaczał pełną przeszkodę ucieczkę, dla innych – nie mniej trudny powrót, dla wielu – śmierć, dla nielicznych – rzekome wyzwolenie.

Tłumy uchodźców zmierzające w kierunku granicy patrzyły na grupkę podążającą w kierunku przeciwnym z przerażeniem i niedowierzaniem: są ludzie, którzy dobrowolnie zmierzają do tego piekła, przed którym oni uciekają. Niebawem miało się okazać, jak blisko było niebezpieczeństwo: niemiecka bomba spadła na torowisko tuż przed pociągiem. Siła wybuchu wyrzuciła pasażerów w pole. Grupka ugrzęzła w małej miejscowości pod Stanisławowem; nie było mowy o wznowieniu ruchu pociągów.

Dwaj towarzysze podróży Frydy Lille, w cywilu inżynierowie, jako rezerwiści przydzieleni do obrony przeciwlotniczej, postanowili czekać na możliwość kontynuowania podróży pociągiem. Zrozumieli zapewne, że ich próba dotarcia do jednostki, gdzie mieli się zgłosić nie ma już sensu. Obrona przeciwlotnicza Rzeczypospolitej przestała istnieć, skoro możliwe było zbombardowanie jedynej kolejowej drogi odwrotu – do granicy z sojuszniczą Rumunią. Dają wówczas upust swoim emocjom: psioczą na Hemara i Wierzyńskiego, oskarżają ich, że opuścili kraj w takim nieszczęściu, odgrają się, że po wojnie nie będzie dla nich jako Żydów miejsca w Polsce. Nie wiedzą, że rząd właśnie opuścił kraj, nie pamiętają lub nie chcą pamiętać, że kolejny samochód, który w Sniatynie minął ich, zdążając w kierunku Rumunii, należał do misji francuskiej, a przedstawiciele misji nalegali na to, by natychmiast z nimi uciekać. Nie wiedzą, bo wiedzieć nie mogą, jak intensywnie gestapo poszukiwało Hemara. W tym momencie to Hemar i Wierzyński jawią się im jako dezterterzy i nieomal sprawcy wszelkich nieszczęść, jakie spotkały kraj. Fryda Lille wraz z Tadeuszem Tomaszewskim

<sup>2</sup> Tadeusz TOMASZEWSKI (1910–2000) odbywał wówczas studia zagraniczne po doktoracie obronionym w Uniwersytecie Jana Kazimierza w 1937 r. Po powrocie do Lwowa uzyskał stanowisko docenta w katedrze psychologii.

zdecydowali się kontynuować podróż spod Stanisławowa piechotą. Wybrali drogę przez Tarnopol, opanowany przez Armię Czerwoną. Do Lwowa dotarli dwa dni później pociągiem wiozącym żołnierzy.

Pod koniec września Fryda Lille stawiała się we Lwowie, na ul. Głowińskiego 7 w klinice dziecięcej Franciszka Groëra. Profesor przeraził się, gdy ją zobaczył; wierzył, że pozostała w bezpiecznym miejscu, jakim był wówczas Paryż. Sam ją przecież rekomendował na stypendium do Francji i nawet przez myśl mu nie przeszło, że mogła wrócić. Kilka dni później udało się zatrudnić Frydę Lille w klinice, gdyż zawód mikrobiologa okazał się strategicznie ważnym dla nowych władz. Nowy dyrektor administracyjny, Hnat Trehub<sup>3</sup>, przyjął Lille oraz jej przyjaciółkę Gizę Dickman do laboratorium kliniki. Lille kontynuowała tam rozpoczęte przed wojną badania nad serologią leukocytów, wraz ze swoim starszym kolegą i dawnym znajomym ze szpitala Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ówczesnym kierownikiem laboratorium bakteriologicznego i chemicznego, Ludwikiem Fleckiem<sup>4</sup>, mikrobiologiem i filozofem nauki (krąg Leona Chwistka i Kazimierza Ajdukiewicza z jednej strony, z drugiej zaś – Stefana Banacha i Hugona Steinhausa<sup>5</sup>).

Podobnie jak Lille, Ludwik Fleck, gdy w połowie lat trzydziestych uniemożliwiono mu z powodu pochodzenia dalszą pracę w uniwersytecie, utrzymywał się z prywatnego laboratorium przy ul. Ochronek 8. Na początku 1940 r. został ponownie zatrudniony w katedrze mikrobiologii, którą kierował. Stało się to dzięki staraniom Maksyma Muzyki, mianowanego na wicedyrektora utworzonego w miejsce Wydziału Lekarskiego – Instytutu Medycznego, ich wspólnego znajomego ze szpitala Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Nota bene, pierwsza publikacja naukowa z dziedziny mikrobiologii Fryderyki Lille była wspólna z dr. Maksymem Muzyką<sup>6</sup>, kolejna – właśnie z Fleckiem. Równocześnie Fleck kierował laboratorium w klinice Groëra. Lille i Fleck kontynuowali przerwana

<sup>3</sup> Hnat TREHUB był dyrektorem Lwowskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Ochrony Matki i Dziecka od początku 1940 r. (do ewakuacji w czerwcu 1941), tak więc wspomnienie nie jest tu ścisłe. Albo Fryda Lille została przyjęta do pracy później, na początku 1940 r., albo też decyzję o jej przyjęciu podejmował kto inny, ona zaś zetknęła się z Trehubem jako kierownikiem później, już jako pracownik.

<sup>4</sup> Ludwik FLECK był nie tylko wybitnym mikrobiologiem, ale i jednym z twórców lwowskiej szkoły filozofii nauki. Pierwszą pracę w tej dziedzinie opublikował po niemiecku w Bazylei w 1935 r., przez dziesięciolecia jednak jego koncepcje pozostawały nieznanne aż do momentu publikacji w 1962 r. książki Thomasa Kuhna *Struktura rewolucji naukowej*. W przedmowie do niej Kuhn odwołał się do Flecka, którego koncepcja legła u podstaw jego książki.

<sup>5</sup> Z Hugonem STEINHAUSEM Fleck współpracował tuż przed wojną i tuż po wojnie; Steinhaus opracował specjalnie dla Flecka metodę statystyczną umożliwiającą badanie leukocytów podczas infekcji.

<sup>6</sup> M. Muzyka, F. Lille, *Sprawa związku pomiędzy szybkością opadania krwinek a grupami krwi*, „Wiadomości Lekarskie” 1932, nr 12, s. 3–6.

przed wojną pracę badawczą. Fleck wyniki empiryczne uzyskane w laboratorium opracowywał, jak przed wojną, wspólnie z Hugonem Steinhausem<sup>7</sup>.

Irena Lille dopiero po wojnie spotkała się z Ludwikiem Fleckiem, który podczas niemieckiej okupacji znalazł się we lwowskim getcie. Pracował tam w laboratorium, a przeżył dzięki zatrudnieniu w instytucie prof. Rudolfa Weigla. W ten sposób Weigl starał się uratować swojego dawnego asystenta, podobnie jak wielu innych – zaczynając od swojego kolegi akademickiego, Henryka Meisela, a także Stefana Banacha wraz z synem, przez wspomnianego już psychologa Mieczysława Kreutza i jego asystenta Tadeusza Tomaszewskiego, doktora Bolesława Jałowego, córkę prof. Franciszka Groëra, Marię Groër, a na Zbigniewie Herbercie kończąc. Szczepionka przeciwko tyfusowi, produkowana w Instytucie znajdującym się pod ścisłą kontrolą władz niemieckich, trafiała jednak nielegalnie do getta lwowskiego i warszawskiego<sup>8</sup>, służyła też polskiemu, a nawet ukraińskiemu podziemiu. Szczepionka ta była dla okupantów sprawą strategiczną, stąd też tolerowano zatrudnianie w Instytucie Polaków i Ukraińców, natomiast zatrudnienie osoby żydowskiego pochodzenia graniczyło z cudem. W tym miejscu warto przypomnieć, że propaganda nazistowska przypisywała właśnie Żydom szerzenie epidemii tyfusu<sup>9</sup> (oprócz wszelkich innych rzekomych win). Mimo to Weiglowi udało się przyjąć nie tylko Ludwika Flecka, ale i małżeństwo Meiselów, które mieszkało na terenie Instytutu całą rodziną.

W 1943 r. Fleck i Meisel zostali wywiezieni do Oświęcimia, gdzie pracowali w laboratorium Waffen-SS, a stamtąd – do Buchenwaldu, nadal pracując nad szczepionką przeciwko tyfusowi. Obydwaj przeżyli. Jednak ich praca w laboratorium stała się podstawą dla oskarżeń o kolaborację z nazistami i przyczyną kłopotów po wojnie. Mimo to Fleck został jednym z ekspertów na procesie norymberskim.

Lille, już jako Irena Szyszkowicz, podobnie jak Ludwik Fleck, od razu po wojnie rozpoczęła pracę w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Każde z nich kontynuowało przedwojenne badania, teraz jednak pod kierowni-

<sup>7</sup> H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Wrocław 2002, s. 202–203.

<sup>8</sup> O Instytucie Badań nad tyfusem plamistym, którego kierownikiem naukowym był prof. Rudolf Weigl powstał szereg książek o charakterze wspomnieniowym. Weigl otrzymał tytuł Sprawiedliwego wśród narodów świata dopiero w 2003 r. ze względu na kontrowersje wokół jego współpracy z Niemcami, przez niektórych uznanej za kolaborację.

<sup>9</sup> Jak pisze Żanna Kowba, „w grudniu [1941] pojawiły się plakaty, przestrzegające ludność przed kontaktami z Żydami, którzy roznoszą epidemię tyfusu plamistego. Jeden z takich plakatów szczególnie zapadł w pamięć lwowianom: na ciemnym tle brodata twarz Żyda w kapeluszu, a spod uniesionych rąk wypływają wielkie białe wszy. U góry napis w języku ukraińskim czy polskim «Strzeż się tyfusu!», u dołu zaś «Unikaj Żydów!»» (Ж. Ковба, *Людянність у безодні некла. Поведінка місцевого населення Східної Галичини в роки «остаточного розв'язання єврейського питання»*, Київ 2000, s. 93).

ctwem prof. Ludwika Hirszfelda, któremu w 1944 r. powierzono misję tworzenia uniwersytetu; pełnił on funkcję prorektora uniwersytetu.

Ludwik Fleck kierował po wojnie Zakładem Mikrobiologii Medycznej UMCS, potem, podobnie jak Lille, pracował w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie pod kierownictwem ich wspólnego opiekuna i patrona z czasów lwowskich Franciszka Groëra. Wspólnie uczestniczyli w połowie lat pięćdziesiątych w międzynarodowych kongresach hematologicznych, m.in. w Rio de Janeiro, gdzie Fleck przeżył pierwszy zawał serca, a Szyszkowicz-Lille była jedyną bliską osobą odwiedzającą go tam w szpitalu. To Fleck odprowadzał na dworzec Lille, kiedy podjęła decyzję o emigracji wiosną 1957 r. Rok wcześniej zdiagnozowano u niego leukemię – chorobę, na którą niegdyś lekarstwo obiecała wynaleźć Fryda Tennenbaum (późniejsza doktor hematologii) umierającej matce w 1915 r. Wkrótce potem Fleck wyjechał do Izraela. Zmarł cztery lata później.

\* \* \*

Lwowska klinika dziecięca, gdzie jesienią 1939 r. znaleźli zatrudnienie Fryderyka Lille, Giza Dickman, Ludwik Fleck i wielu innych, stała się dla nich przystanią. Klinika cieszyła się od lat dobrą opinią. Jej szef, prof. Franciszek Groër, był wybitnym pediatrą, Austriakiem z pochodzenia i Polakiem z wyboru, urodzonym w Bielsku-Białej, wykształconym i pierwsze szlify zdobywającym w Wiedniu, ożenionym z obywatelką Wielkiej Brytanii Cecylią Cuming. Był znany i ceniony nie tylko jako lekarz, ale i świetny organizator; pasjonat – fotograf oraz meloman; przez dwa lata pełnił nawet funkcję dyrektora administracyjnego Opery Lwowskiej. Bez wątpienia należał do elity miasta; miał też swoje słabostki – snobował się na arystokratę. Kierował VI kliniką dziecięcą Wydziału Lekarskiego przy ul. Głowińskiego od 1929 r. Potrafił przeciwstawić się przejawom antysemityzmu, szerzaczemu się wśród młodzieży akademickiej Lwowa w połowie lat trzydziestych, pomagał swoim asystentom żydowskiego pochodzenia, dając pracę, a nawet chroniąc osobiscie przed napasciami<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Lille wspomina Dzień Zaduszny 1935 r., kiedy pałkarze śmiertelnie pobili kilku żydowskich studentów Politechniki. Wówczas Groër, pomimo święta przyjechał po Lille i doktora Redlicha swoim autem i odwiózł ich do domów. Gdy następnego dnia, pomimo ostrzeżeń Groëra, Lille przybyła do kliniki, by dokończyć w laboratorium rozpoczęty eksperyment, kilku studentów obecnych na wykładzie profesora zażądało, by asystenci żydowscy opuścili salę wykładową. Byli to dr Lille, dr Helena Ehrlichowa i dr Zygfryd Bretschneider. „Wstalismy i chcieliśmy wyjść z sali, lecz prof[esor] się temu przeciwstawił, uderzył pięścią w stół i krzyknął: «tu jest klinika, tu są chore dzieci, tu nie ma miejsca na burdy, komu się moi asystenci nie podobają, może opuścić salę!». Zapanowała w sali cisza, część studentów z ostatnich ławek opuściła salę. Po skończeniu wykładu prof[esor] wyprowadził nas tylnymi drzwiami do laboratorium, obawiając się jakiegos napadu na nas przy wyjściu z sali. PIL, s. 19–20. Por.: J. Zyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937: geografia i formy*, Warszawa 1994.



W pierwszym okresie okupacji zachował swoją wysoką pozycję. Leczył wszystkie dzieci, w tym także dzieci enkawudzystów. Dzięki jego wpływowi, podobnie jak dzięki Maksymowi Muzyce, udało się zatrudnić w klinice oraz w zakładach opieki nad dziećmi wiele osób, w tym tak znaną postać, jak Boya-Zełeńskiego, który pracował przez kilka pierwszych miesięcy okupacji w klinice pod własnym nazwiskiem jako pediatra. Tadeusz Zełeński trafił do kliniki prof. Groëra przez swego szwagra, Jana Greka, kolegę i sąsiada Groëra z kamienicy przy ul. Romanowicza. Pracował na oddziale prof. Stanisława Progulskiego, wieloletniego przewodniczącego Lwowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Przed wojną Progulski dokonał pierwszej transfuzji krwi u dziecka, w czym asystowała Fryderyka Lille. Progulskiego, Zełeńskiego, Greka, jak i wielu innych lekarzy i profesorów lwowskich aresztowali hitlerowcy trzy dni po zajęciu miasta, 3 lipca 1941 r.<sup>11</sup> Z wyjątkiem Franciszka Groëra, który wyszedł cało

<sup>11</sup> Literatura na temat mordów profesorów na Wzgórzach Wuleckich jest zbyt obszerna, by ją tu wymienić, ograniczę się zatem do najważniejszych publikacji: polskich *Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941 / studia oraz relacje i dokumenty* zebrane i oprac. przez Zygmunta Alberta (Wrocław 1989) oraz *Kto zabił Profesorów Lwowskich?* Włodzimierza Bonusiaka (Rzeszów 1989), nowszej, niemieckiej Dietera Schenka (*Der Lemberger Professorenmord und der Holocaust in Ostgalizien*, Bonn 2007, tłumaczenie polskie: *Noc morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i Holokaust w Galicji Wschodniej* (Kraków 2011). Ukraińska książka, poświęcona mordowi profesorów lwowskich Andrija B o l a n o w s k i e g o (*Убивство польських учених у Львові в липні 1941 року: факти, міфи, розслідування* (Львів 2011) jest w stosunku do nich wtórna. Jednym z najważniejszych świadectw, wskazujących na bezpośrednich uczestników zbrodni są wspomnienia Karoliny L a n c k o r o ŋ s k i e j (*Wspomnienia wojenne. 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2002) i *Raport Karli Lanckoronskiej*. Niemal w każdej publikacji na temat tej zbrodni powtarza się stwierdzenie, że listę profesorów sporządzili między 1939 a 1941 rokiem związani ze Lwowem członkowie OUN przebywający na początku okupacji w Krakowie. Jako pierwszy tezę tę przedstawił sowiecki pisarz Władimir Bielajew, specjalizujący się w zwalczaniu ukraińskiego nacjonalizmu (pierwsze publikacje: *Losy uczonych lwowskich*, „Nowe Widnokreęi” 1944, nr 23–24, s. 11; *Uczeni płonę na stosach*, „Czerwony Sztandar” nr 80 z 2 XII 1944). Za Bielajewem i z inicjatywy KGB oskarżenie to powtórzył sąd NRD w procesie zaocznym przeciwko Oberlanderowi w 1960 r., przypisując udział w mordzie batalionowi Nachtigall i bezpośrednio oficerowi łącznikowemu Theodorowi Oberlanderowi, podówczas ministrowi w rządzie kanclerza Konrada Adenauera, co okazało się jednak akcją dyskredytacyjną przygotowaną przez sowieckie służby Галузевий Державний Архів Служби Безпеки України ф. 1, оп. 4, 1964 р., с. пр. 3, т. 5, л. 195). Edward Prus w *Herosach spod znaku tryzuba* (Warszawa 1985) sporządzenie listy przypisuje dwu konkretnym członkom OUN: Jewhenowi Wrecionie i Łehendzie (Iwan Kłymiwi), którzy rzekomo sporządzili listę na podstawie przedwojennej książki telefonicznej, stad „błędy” gestapowców, poszukujących osób zmarłych (m.in. dyrektora Ossolineum Ludwika Bernackiego). Ze względu na planowane przez OUN „oczyszczenie terenu z elementu polskiego” wersji tej nie można całkowicie odrzucić. Niemniej jednak prawdopodobna jest wersja wydarzeń, o której wspomina Władysław Zeleński, wiążący listę rozstrzelanych z udziałem w oficjalnym życiu za czasów okupacji sowieckiej, w szczególności podstawę miały być publikacje sowieckiego „Czerwonego Sztandaru” o podróżach uczonych polskich na Kreml i udziale we władzach lokalnych (miasta i obwodu). Rzeczywiście niemiecka propaganda zarzucała w szczególności

z opresji<sup>12</sup>, aresztowani przez nazistów profesorowie zostali zamordowani na Wzgórzach Wuleckich. Pięć lat później Groër stał się członkiem Nadzwyczajnej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, jednym z dwu głównych świadków oskarżenia w sprawie mordu na lwowskich profesorach<sup>13</sup>.

premierowi Bartłowi współpracę z Sowietami. Można tę wersję podważyć przykładami prof. Stefana Banacha, którego nie poszukiwano, choć był on deputowanym do Rady, dziekanem uniwersytetu, podróżował też do Moskwy i miał nie mniejsze niż Bartel plany wydawnicze. Przeczy tej wersji, z innych jednak powodów, również przykład prof. Romana Renckiego, który przebywał w więzieniu sowieckim ponad rok i cudem jedynie uniknął śmierci podczas masowego mordu dokonanego przez wycofujących się Sowieców, a także 84-letniego prof. Adama Sołowija, wybitnego ginekologa ukraińskiego pochodzenia, w żaden sposób nie zaangażowanego w życie polityczne za okupacji sowieckiej. Jest natomiast prawdopodobne, że aresztowano przede wszystkim osoby o wysokiej i bardzo wysokiej pozycji społecznej, by w ten sposób pozbawić lwowską społeczność autorytetów, a przy tej okazji – ten motyw również należy brać pod uwagę – „wynagrodzić” cudzym majątkiem bezpośrednich wykonawców zbrodni. Jedną z przesłanek potwierdzających to przypuszczenie może być fakt, że największa grupa aresztowanych profesorów zamieszkiwała przy ul. Romanowicza, jednej z najzamożniejszych ulic w centrum Lwowa. Byli to w szczególności: Roman Rencki, Jan Grek, Tadeusz Ostrowski, Franciszek Groër, Adam Sołowij, Władysław Dobrzaniecki. Nie warto zapominać, że to nie ukraińscy nacjonałści byli najbardziej „zainteresowani” likwidacją polskiej inteligencji, lecz naziści. Osób posiadających dobre rozeznanie w tym środowisku było wcale mało. Dość tu wymienić byłego mieszkańca Lwowa, zaprzyjaźnionego z lwowskimi biznesmenami i elitą, kolekcjonera dzieł sztuki i aferzystę, Hollendra Pietera Nikolasa van Mentena. Przed wojną działa sztuki nabywał, w trakcie wojny – grabił (m.in. był zarządcą kilku żydowskich sklepów antykwarycznych i likwidatorem 20 księgarni w Krakowie, dokonał też grabieży kolekcji prof. Ostrowskiego). Nie omieszczał też, odzyskując swój majątek pod Stryjem, w podobny sposób – poprzez zamordowanie żydowskich i polskich mieszkańców, „zrekompensować” sobie poniesione w trakcie okupacji sowieckiej straty. W lecie 1941 r. podczas zajęcia przez Niemców Lwowa był tłumaczem w Einsatzkommando dowodzonego przez Schongartha (por. D. S c h e n k, *op. cit.*, s. 48–60 oraz H. K n o o p, *The Menten Affair*, New York 1978).

<sup>12</sup> U wielu lwowian wywołało to podejrzenia. Szczególnie ostro pisała o tym autorka szczegółowych i niezwykle dramatycznych zapisków o początku niemieckiej okupacji we Lwowie, Pelagia Łozynska (Kazimiera Poraj), Ukrainka z pochodzenia, zamężna za Żydem (Archiwum ŻIH, Zbiór pamiątek Żydów Ocalałych z Zagłady sygn. 302/217, k. 7; zapiski częściowo opublikowane w: K. P o r a j, *Dziennik Lwowski*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1964, t. 52). Najczęściej Groërowi przypisywano, że podał się za Niemca i dlatego wyszedł cało z opresji. Podejrzenia te kategorię odrzucił Zygmunt Albert w swej pracy poświęconej lwowskim profesorom.

<sup>13</sup> Jak twierdzi Zygmunt Albert, Groër wystawił wówczas dobre świadectwo Pieterowi Mentenowi, uczestnikowi aresztowania profesury lwowskiej (Z. A l b e r t, *Każn profesorów...*). Znajduje to również potwierdzenie w dokumentach z archiwum holenderskiego, o czym jako pierwszy (jeszcze w 1977 r., angielskie tłumaczenie - 1978) pisał holenderski dziennikarz Hans Knoop. Wydaje się, że polscy badacze nie znali tej publikacji, pisząc o mordzie. Publikację tę streszczał na Xaxidnet ukraiński dziennikarz: „Ментен, на думку нідерландських дослідників, збирав в окупованому радянськими військами Львові інформацію про колекціонерів творів мистецтва. Допомогу в цьому мимоволі могла надати пані Марія Гроєр, донька Францішка Гроєра, єдиного професора, якого нацисти відпустили з місця розстрілу в ніч з 3 на 4 липня 1941 р. Така думка просочується

W trakcie okupacji sowieckiej Groër nie tylko dawał schronienie, zatrudniając pracowników bądź pomagając w uzyskaniu pracy w innych placówkach. Interweniował także w sprawach z pozoru mniej istotnych, bo bytowych. Próbował bronić swoich pracowników przed dokwaterowaniem lokatorów<sup>14</sup>. Status pracownika naukowego dawał bowiem prawo do dodatkowego pomieszczenia służącego jako gabinet. Były to interwencje na bardzo wysokim szczeblu; decyzje nowych władz administracyjnych opatrzone były podpisem Nikity Chruszczowa, ówczesnego pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, pełnomocnika do spraw Zachodniej Ukrainy.

Od stycznia 1940 r. klinika, którą przed wojną kierował Groër stała się częścią Instytutu Medycznego powołanego w miejsce Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Instytut Medyczny podlegał ministerstwu zdrowia, nie oświaty, co okazało się nie bez znaczenia. Choć ideologia komunistyczna była wszechobecna, to jednak u medyków w mniejszym stopniu, niż w szkołach i uniwersytecie. Unifikacja z radzieckim systemem ochrony zdrowia jednak postępowała. Klinika dziecięca automatycznie stała się częścią Instytutu, przy czym jednocześnie dokonano zmiany nazwy na szpital OCHMADYT, stosując typowy skrótowiec radziecki: Ochrona Matki i Dziecka. Po wojnie wzorzec ten zostanie wcielony w Polsce. Profesor Franciszek Groër stanie się organizatorem, a następnie dyrektorem Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie.

Dyrektorem lwowskiego Instytutu Medycznego został Ołeksandr Makarczenko, neurolog z Charkowa<sup>15</sup>. Na jego zastępcę do spraw naukowo-dydaktycznych

---

з архівних матеріалів колишнього консульства Нідерландів у Кракові, серед яких віднайдено документи про соціальне страхування пані Марії Гроєр, доньки Францішка Гроєра. З цих документів бачимо, що пані Марія Гроєр працювала у Пітера Ментена з січня по червень 1942 року (De affaire Menten 1945–1976, Band 2, p.678 aanmerking 118). Відтак закрадається припущення, що професор на знак вдячності за врятоване життя не назвав прізвища Ментена і перед Надзвичайною комісією у Львові 1944 року” (Ярослав Довгополий, *Пітер Ментен і львівські розстрільні спуски* <http://zaxid.net/>, 6.12.2012, dostęp: 18.01.2013).

<sup>14</sup> PIL s. 31.

<sup>15</sup> Pochodzący z Mariupola w obwodzie donieckim Ołeksandr MAKARCZENKO (1903–1979), neurolog, do wybuchu wojny był dyrektorem charkowskiego instytutu podwyższania kwalifikacji lekarzy, a więc bardziej administratorem, aniżeli lekarzem praktykującym, najprawdopodobniej z partyjnym stażem (na tak odpowiedzialne stanowiska nie wysyłano osób bezpartyjnych). Stopień naukowy uzyskał dopiero w 1941 r. Po wojnie zrobił poważną karierę – był wiceprezesa AN USSR.

Polscy pamiętnikarze wspominają Makarczenkę z lekceważeniem, najwyraźniej biorąc sowiecką retorykę („syn pastucha”) za dobrą monetę. Przykładowo Adam Krechowicki (1913–1991), podówczas starszy asystent w Zakładzie Anatomii, pisał w swych wspomnieniach w sierpniu 1990 r.: „Nieliczni profesorowie i docenci, importowani zza Zbrucza, przedstawiali się jak „z urodzenia cham, a z wykształcenia pan”. [...] Dyrektor Instytutu nie musiał publicznie przyznawać się do

Ludowy Komisarz Zdrowia (minister) powołał z rekomendacji Panczyszyna lwowskiego bakteriologa Maksyma Muzykę<sup>16</sup>, do czasu przybycia Makarczenki pełniącego funkcję dyrektora Instytutu. Starszego kolegę Muzyki, z którym razem pracowali w Tajnym Uniwersytecie Ukraińskim na początku lat dwudziestych, znanego ukraińskiego lekarza i społecznika, Mariana Panczyszyna, mianowano wkrótce potem kierownikiem katedry chorób wewnętrznych. Wcześniej przez kilka miesięcy, z nadania Iwana Łukjanczykowa, zastępcy ludowego komisarza (ministra) zdrowia, pełnił on funkcję naczelnika wydziału zdrowia obwodu lwowskiego, szybko jednak funkcję tę objął przysłany z Charkowa zaledwie 22-letni Hnat Trehub<sup>17</sup>, co było zjawiskiem typowym. Miejscowi, galicyjscy Ukraińcy, gdy tylko wykonali przeznaczone im przez władze sowieckie zadania, przenoszeni byli na mniej eksponowane stanowiska, gdzie nie mieli już wpływu na kształt instytucji, w których pracowali. Panczyszyn, jak i Muzyka, pomimo pewnej różnicy wieku, przeszli podobną drogę życiową: obydwaj urodzeni we Lwowie w niezamożnych rodzinach ukraińskich, obydwu udało się mimo to wybić, obydwaj też mieli za sobą doświadczenie Wielkiej Wojny, służby lekarskiej w armii austro-węgierskiej, walki z tyfusem, także podczas wojny polsko-ukraińskiej. Obydwaj wykładali po wojnie w Tajnym Uniwersytecie Ukraińskim. Znaleźli się też wskutek zaangażowania po stronie ukraińskiej poza akademickimi kręgami Lwowa.

Mariana Panczyszyna, podobnie jak innych znanych uczestników Zgromadzenia Ludowego we Lwowie, nowe władze początkowo faworyzowały, a zarazem zmuszały do udziału w rytuałach<sup>18</sup>. To Marianowi Panczyszynowi przypadł

swojej „pastuszej” przeszłości – „jako mały chłopiec pasiałem krowy” – mawiał, gdyż owo pastoralno-sielskie pochodzenie społeczne miał wypisane na gębie i objawiał je w każdym niemal wypowiedzianym zdaniu. (Ośrodek „Karta”, Archiwum Wschodnie (dalej – OK AW, sygn. II/1585/I konkurs, k. 78). Ta strategia ujawnia się w większości świadectw dotyczących przybyłych zza Zbrucza przedstawicieli władz i pracowników.

<sup>16</sup> Maksyma Muzykę zatrudniono początkowo w Uniwersytecie (zgodnie z rozporządzeniem nr 10 z dnia 24 października 1939 rektora wyznaczonego przez władze sowieckie, Mychajła Marczenki), a następnie, po decyzji utworzenia na bazie Wydziału Lekarskiego odrębnej wyższej szkoły medycznej był pełniącym obowiązki dyrektora Instytutu. (Por.: Центральний державний історичний архів у Львові (ЦДІА), ф. 362 оп. 1, спр. 62, л. 3). O decyzji powołania nowych szkół wyższych we Lwowie, w tym Instytutu Medycznego informowała gazeta „Вільна Україна” (nr 57 z 30 XI 1939, s. 3).

<sup>17</sup> І. Прокопів, *Спогади. В друкарні Ю. Яськова у Львові, Друга світова війна, гітлерівська окупація (1934–1944)*, Lwowska Biblioteka Naukowa im Stefanyka, Dział Rękopisów, sygn. Прок. 465/ п.7, к. 39.

<sup>18</sup> Studynski i Panczyszyn znaleźli się w prezydium Ludowego Zgromadzenia Zachodniej Ukrainy, obok Tymoszenki i Chruszczowa; delegowano ich też do Moskwy. Ich wystąpienia na Zgromadzeniu, relacje z posiedzenia Rady Najwyższej ZSSR, spotkania ze Stalinem i pobytu w Moskwie publikowała prasa i transmitowało radio (por. m.in.: *Промова М.Панчишина на Народних Зборах*

w udziale obowiązek odczytania 1 listopada 1940 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSSR postanowienia Zgromadzenia Ludowego, by prosić o przyłączenie Zachodniej Ukrainy do ZSSR, co stworzyło pozory legalności aneksji terytorium Drugiej Rzeczypospolitej. Panczyszyn, podobnie jak inni deputowani do władz centralnych i lokalnych w oczach polskich lwowian zyskał opinię kolaboranta<sup>19</sup>. Opinię tę wzmocniła rola, jaką odegrał podczas okupacji niemieckiej jako główny organizator Fachowych Kursów Medycznych<sup>20</sup>. Jednak to właśnie do

*Західної України*, „Вільна Україна”, nr 31, 28.10.1939, s. 3; М. П а н ч и ш и н, *Розвивається і квітне радянська медицина*, „Вільна Україна” nr 52, 24.11.1939, s. 1).

<sup>19</sup> Iwan Prokopiw, który pracował wówczas w Obwodowym Wydziale Zdrowia wspomina charakterystyczny moment: „Doktor Marian Panczyszyn został wybrany na delegata Zgromadzenia Narodowego. Przygotował swoje przemówienie i dał Kunyńce [sekretarce] do przepisania. Potem, na żądanie Tymczasowej Administracji dał im to przemówienie do kontroli. 50% z jego przemówienia wykreślono, sporo też dodano. „Widzi Pan, co zrobili z mojego przemówienia?” – pokazał mi pokreślony maszynopis. – „Każą mi zmienić i mówić to na Zgromadzeniu, co pobłogosławili. Cóż robić? Trzeba to trzeba – powiedział i dał przemówienie maszynistce.” (І. П р о к о п і в, *op. cit.*, s. 38).

<sup>20</sup> Przydomek „lekarz ludu” (народний лікар) Marian Panczyszyn zyskał w okresie międzywojennym. Cieszył się bowiem sławą nie tylko jako świetny specjalista chorób wewnętrznych (był osobistym lekarzem metropolity Andreja Szeptyckiego), ale i człowiek, który nigdy nie odmawiał pomocy potrzebującym, niezależnie od ich możliwości finansowych. Przed jego willą przy ul. Kłuszynskiej 3 ustawiały się długie kolejki, w tym także – chłopskie furmanki. Panczyszyn, jako uczestnik walk polsko-ukraińskich 1918–1919, a w trakcie I wojny światowej – lekarz wojskowy, należał do formacji ukraińskiej patriotycznej inteligencji. Po wojnie w Uniwersytecie Jana Kazimierza nie było dlań miejsca. Zrezygnował z przeprowadzenia się do Warszawy, pomimo propozycji jego przedwojennego nauczyciela, prof. Antoniego Gluzińskiego. W Tajnym Uniwersytecie Ukraińskim (1921–1924) został dziekanem wydziału lekarskiego, prowadził zajęcia, które wspominali jeszcze przez kilka dziesięcioleci jego studenci, m.in. Roman Osinczuk. Prowadził prywatną praktykę lekarską w swej willi (dziś – muzeum), był ordynatorem kliniki chorób wewnętrznych w Lecznicy Powszechnej im. Szeptyckiego. Faworyzowany, jak wielu ukraińskich inteligentów, przez władze sowieckie, fortele uniknął ewakuacji. Już na początku lipca, po naradzie z kolegami po fachu, postanowił zabiegać u władz okupacyjnych o wznowienie działalności Instytutu Medycznego. W ocenie jego działań podczas okupacji niemieckiej we Lwowie bardzo różnią się ukraińscy i polscy pamiętnikarze oraz historycy medycyny: pierwsi podnosząc jego zasługi i obarczając winą za jego śmierć AK i akcje terroru wobec ukraińskiej inteligencji Lwowa (zabójstwo Andrija Łastoweckiego, kierującego katedrą fizyki oraz Ołeksandra Podołyńskiego, najbliższego współpracownika Panczyszyna do 1939 r. z Lecznicy Powszechnej, ordynatora kliniki ginekologicznej). Drudzy nie wprost, jak Zygmunt Albert, lub wprost, jak Tomasz Cieszyński – uznają Panczyszyna za kolaboranta. Warto jednak pamiętać, że w tym samym czasie Zygmunt Albert pełnił funkcje kierownicze w tej samej instytucji, formalnie kierowanej przez Karla Schulze. Tomasz Cieszyński natomiast na kursy nie został przyjęty; zdobył wykształcenie na tajnych kursach (*Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II Wojny Światowej od września 1939 do sierpnia 1944 roku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1995. t. 58, nr 2, s. 141–149). Cieszyński w pracy tej stwierdza, że na kursy nie został przyjęty wskutek negatywnej decyzji Panczyszyna i Łastoweckiego. Zabójstwo Łastoweckiego Cieszyński opisuje, nie szczędząc pikantnych szczegółów, twierdząc, że dokonane

Panczyszyna (jak i do Kyryła Studynskiego, a także do Wandy Wasilewskiej) zwracały się osoby, których bliskich aresztowało NKWD, a Panczyszyn pomocy potrzebującym nigdy nie odmawiał.

W 1940 r. stopniowo kierownicze stanowiska w Instytucie Medycznym zaczęli zajmować przybysze z ZSRR i wyparli wkrótce ze stanowisk nielicznych miejscowych, świeżo zatrudnionych ukraińskich specjalistów. Kierownikiem katedry fizyki w miejsce Andrija Łastoweckiego<sup>21</sup> został Wiktor Żurawlow ze Stalino (dzisiejszy Donieck), kierownikiem katedry chirurgii operacyjnej i anatomii – Iwan Hołoborod’ko z Charkowa, Petra Melnyczuka, który jako zastępca dyrektora zajmował się sprawami bytowymi studentów, przeniesiono na katedrę farmakologii. W porównaniu z 1939 r. w roku akademickim 1940/1941 liczba pracowników wzrosła dwu i półkrotnie, a studentów – trzykrotnie. Już na początku 1940 r. powołano, jak i w Uniwersytecie, katedrę marksizmu-leninizmu, której szefował Nikita Kaczanow z obwodu mikołajowskiego. Kluczowe w radzieckich instytucjach stanowisko kadrowca (szefa komórki NKWD przy instytucji) zajął U. Pawlenko. Pozostawił po sobie niedobrą pamięć<sup>22</sup>. Podobna wymiana kadr nastąpiła też w klinikach podporządkowanych Instytutowi Medycznemu, w tym także klinice dziecięcej, kierowanej wcześniej przez Franciszka Groëra. Nowy dyrektor, Hnat Trehub, był jednak, wbrew niepochlebnemu stwierdzeniu zawartemu we wspomnieniach Lille, przyzwoitym człowiekiem, choć jak wszyscy przybyli z ZSSR urzędnicy, wyglądał na człowieka niezamożnego<sup>23</sup> i nie był obojętny na przywileje związane z piastowaną funkcją<sup>24</sup>. Najpierw zajął miejsce Mariana

zostało z motywów kryminalnych, nie zaś narodowych, nie przytacza jednak na potwierdzenie tej wersji, oprócz wspomnienia relacji stróża, żadnych innych wiarygodnych źródeł. Tomasz Cieszyński jest synem zamordowanego przez hitlerowców na Wzgórzach Wuleckich Antoniego Cieszyńskiego. Tym tłumaczę kategorię jego sądów – zarówno jeśli chodzi o Jakuba Parnasa i Groëra, jak Łastoweckiego i – ogółem – roli działaczy OUN w zabójstwie profesorów.

<sup>21</sup> Andrij ŁASTOWECKI (1902–1943) był bliskim kolegą Panczyszyna i Muzyki, ukończył fizykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza, był asystentem Stanisława Lorii. Wyrok śmierci na niego wydał KEDYW pod fałszywym zarzutem nieprzyjmowania Polaków na Fachowe Kursy Medyczne (G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997, s. 78).

<sup>22</sup> Por. A. Krechowicki, *Wspomnienia. Okupacja sowiecka we Lwowie*, OK AW II/1585, I konkurs, k. 76–77.

<sup>23</sup> Iwan Prokopiw, główny księgowy najpierw w Wydziale Zdrowia, a następnie w Ochmadyce, szczegółowo opisuje różne zachowania Hnata Trehuba, Ukraińca (nie Rosjanina, jak pisze Lille) z Charkowa, konsekwentnie używającego w komunikacji z podwładnymi języka ukraińskiego, dbającego o dobre stosunki z podwładnymi, okazującego pomoc w momencie zagrożenia aresztowaniem (Por.: I. Prokopiw, *op. cit.*, k. 39 i dalej 40–47).

<sup>24</sup> Jak wspomina Prokopiw, „kierownik administracyjny i kierownik biura Hładki, były członek Zarządu Spółdzielni Piekarni „Złoty kłos”, zakwaterował Trehuba w mieszkaniu dyrektora „Cen-trosojuzu” Szeparowycza, który zarejestrował się jako Niemiec (Reichsdeutsch) i wyjechał do

Panczyszyna jako dyrektor Wydziału Ochrony Zdrowia obwodu lwowskiego, a następnie objął także kierownictwo kliniki, zwaną odtąd Ochmadytem (co ciekawe, po wojnie wrócił na to stanowisko i sprawował je przez kilka lat, aż do czystki, która miała miejsce w 1948 r.).

Jak już wspomniano, zastępcą dyrektora Instytutu Medycznego został doktor Maksym Muzyka, mikrobiolog i epidemiolog. Muzyce udało się, pomimo forsowanych przez władze sowieckie zmian na kierowniczych stanowiskach, zachować podstawowy skład przedwojennego Wydziału Lekarskiego. Nowością było zatrudnienie kilku galicyjskich Ukraińców, oprócz wymienionych Melnyczuka i Struka, m.in. Ołeksandra Kowala, ordynatora kliniki stomatologicznej, Stepana Martyniwa<sup>25</sup>, hematologa, jak Fryderyka Lille, a także uciekinierów z centralnej Polski<sup>26</sup>, pomimo że zwłaszcza na tych ostatnich władze sowieckie patrzyły bardzo podejrzliwych okiem. Dziekanami dwu wydziałów – farmaceutycznego i lekarskiego – zostali wybitny biochemik, członek Polskiej Akademii Umiejętności, były dziekan Wydziału Lekarskiego, Jakub Karol Parnas oraz histolog i dermatolog Bolesław Jałowy. Parnas był wybitnym biochemikiem, w trakcie pierwszej wojny powrócił do Lwowa i po 1920 r. stworzył szkołę biochemiczną. Znany ze swoich lewicowych poglądów, przez władze sowieckie został uznany za właściwego kandydata. W decyzji tej mogło mieć także znaczenie żydowskie pochodzenie Parnasa. Został on ewakuowany wraz z rodziną 26 czerwca 1941 r., najpierw do Kijowa, następnie do Ufy. Od 1943 r., po przełamaniu się frontu, pracował w Moskwie, zmarł lub został zamordowany na Łubiance w 1949 r., prawdopodobnie na fali antysemitycznej kampanii rozpoczętej od rozprawienia się z członkami frontu antyfaszystowskiego (głośne skrytobójcze zamordowanie Michoelsa), zakończonej wymordowaniem żydowskich lekarzy, nazwanych na wzór nazistów „mordercami w białych kitlach”<sup>27</sup>. Funkcję dziekana powierzono

---

Niemiec. W ten sposób Trehub zamieszkał w willi przy bocznej uliczce od Potockiego. Szeparowycz chyba też sprzedał mu meble, nie wiem tylko, skąd Trehub wziął na to pieniądze” (І. П о к о н і в, *op. cit.*, k. 39). Trudno uwierzyć, by Julian Szeparowycz (1887–1947), ataman UHA, współpracujący z agencją reklamową Romana Szuchewycza „Fama”, który wyjeżdżał w pośpiechu, pragnąc ocalić życie, miał możliwość sprzedaży mebli. Hnat Trehub zamieszkał zatem w niewielkiej nieźle umeblowanej willi na podobnych zasadach, jak cała nowoprzybyła administracja, czyli dzięki przejęciu opuszczonego przez właściciela lokalu.

<sup>25</sup> Stepan MARTYNIW (1910–1996) był również ordynatorem kliniki (Z. A l b e r t, *Lwowski wydział lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, Wrocław 1975, s. 108).

<sup>26</sup> Przykładowo z Jakubem Parnasem pracowali chemicy z Warszawy, niejaki Heppner i Henryk Lindenfeld oraz Janina Opieńska-Blauth, a także jego przedwojenny współpracownik Mychajło Dubowy (tego ostatniego NKWD aresztowało w 13 kwietnia 1940, w 1941 r. wywieziono go do Uzbekistanu).

<sup>27</sup> Tomasz Cieszyński twierdził, że Jakub Parnas miał poważniejsze, oprócz żydowskiego pochodzenia, powody do ewakuacji wraz z władzami sowieckimi. Dywagując na temat przemówienia

34-letniemu Bolesławowi Jałowemu zapewne biorąc pod uwagę jego niskie pochodzenie społeczne<sup>28</sup>.

W grudniu 1940 r. kilku profesorów Instytutu, m.in. Franciszek Groër, Jakub Parnas, Jan Grek, Tadeusz Ostrowski, Maksym Muzyka zostało deputowanymi do rady miejskiej lub obwodowej. Był to zapewne swoisty „parasol bezpieczeństwa” nie tylko dla nich osobiście, ale i dla ich współpracowników, jednak część środowiska akademickiego upatrywała w tym przejaw kolaboracji. Zarzut ten jednak był wybiórczy: dotyczył przede wszystkim osób uznanych za „obce”, przede wszystkim Parnasa; Muzyki nie traktowano jako „swego”. Tak więc „kolaborantami” w oczach elity opiniotwórczej były osoby o tożsamości innej niż polska.

Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, Muzyka jako lekarz – bakteriolog został zmobilizowany<sup>29</sup>; opuścił Lwów w końcu czerwca 1941 r. Dwa tygodnie

Parnasa na otwarciu posiedzenia Rady Miejskiej Lwowa 8 stycznia 1941 r., Cieszyński stwierdza: „Tym aktem politycznym Jakub Parnas uczynił Związek Sowiecki swoją ojczyzną łamiąc lojalność wobec Rzeczypospolitej Polskiej, której od roku 1921 zawdzięczał stanowisko profesora UJK, warunki owocnej pracy naukowej i społeczny szacunek. Jest w tym akcie politycznym coś szczególnie zastanawiającego. Abstrahując od jego oceny moralnej nie można było wówczas zrozumieć, co prof. Parnas chciał tym sposobem osiągnąć. Czyżby przewidywał, że wybuchnie wojna między Niemcami a Związkiem Sowieckim, a nie czując się Polakiem wybrał opcję, którą uznał za najbezpieczniejszą? Czy myślał serio o karierze politycznej w sowieckim reżimie?” (*O profesorze Jakubie Parnasie na tle Lwowa z lat 1938–1945*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1997). Warto zwrócić uwagę, że zarzut zbyt bliskiej współpracy z władzą sowiecką dotyczył wyłącznie Jakuba Parnasa, choć uwikłanych w kontakty z władzą sowiecką było znacznie więcej osób, o czym Cieszyński wspomina jedynie mimochodem. Zarzut apostazji („nie czując się Polakiem”) dotyczy jedynie Żyda, oskarżonego o nielojalność, nie obejmuje jednak deputowanych do rady miasta z tego samego środowiska, w którym pracował Parnas, a więc Groëra, Ostrowskiego, Greka i in.

<sup>28</sup> Bolesław JAŁOWY (1906–1943), histolog i dermatolog. Podczas okupacji niemieckiej pozostał dyrektorem Zakładu Histologii, a jednocześnie był członkiem tajnej Rady Wydziału Lekarskiego. Jałowego zastrzelili członkowie ukraińskiego podziemia 1 października 1943 r. Wielu polskich autorów (m.in. Tomasz Cieszyński) przypisuje to zabicie synowi Mariana Panczyszyna na podstawie słów świadka zabójstwa, studenta medycyny Jana Chmiela. Zabójstwo to wstrząsnęło mieszkańcami Lwowa. Lwowskie środowisko lekarskie, które zostało zdziesiątkowane na początku okupacji niemieckiej wskutek mordu na Wzgórzach Wuleckich oraz systematycznego mordowania Żydów, w tym także lekarzy (przeżyli jedynie nieliczni), jesienią 1943 r. stanęło twarzą w twarz z terrorem podziemia ukraińskiego oraz akcjami podziemia polskiego, w którym zginęli w szczególności Andrzej Łastowski, wówczas dziekan Fachowych Kursów Medycznych i dr Ołeksandr Podołyński.

<sup>29</sup> Maksym Muzyka podczas ewakuacji w głąb ZSSR pracował m.in. w mieście Frunze, a w kirgiskim Przewalsku kierował filią instytutu mikrobiologii. Do Lwowa wrócił w 1944 r. z misją powierzoną przez władze sowieckie wznowienia działalności Instytutu. Był zastępcą dyrektora do 1948 r., roku aresztu jego żony Jarosławy Muzyki. Jak wspomina M. Kuzyk, Muzyka wierzył, że uniknął śmierci właśnie dzięki ewakuacji. (M. Кузык, *Відвідини у д-ра Максима Музики*, „Лікарський Вісник” 1974, t. XXI, cz. 2 (73), s. 67–70).



wcześniej dyrektora Instytutu Ołeksandra Makarczenkę wezwano do Kijowa. Muzyka pełnił w tym czasie obowiązki rektora, przed wyjazdem zdążył je przekazać naczelnemu lekarzowi klinik, Romanowi Osinczukowi, który sprawował tę funkcję aż do przejścia władzy przez administrację niemiecką<sup>30</sup>. Ewakuowany został też dziekan wydziału Jakub Parnas; z miejscowych pracowników ochrony zdrowia zmobilizowano doktora Juliana Kordiuka, kierującego wydziałem ochrony zdrowia<sup>31</sup>. Marian Panczyszyn uniknął natomiast ewakuacji, wykorzystując strach przed bombardowaniem pilnującego go enkawudzisty, który skrył się w piwnicy, a lekarz tymczasem zniknął<sup>32</sup>.

\* \* \*

Fryderyka Tennenbaum urodziła się we Lwowie w 1903 r. w żydowskiej rodzinie Izaaka Tennenbauma i Chai Urim z domu Arema<sup>33</sup>. Ojciec był drobnym kupcem, rodzina niezbyt zamożna. Matka zmarła w 1915 r. na białaczkę, zostawiając cztery córki - nastoletnie Helenę, Henrykę i Fryderykę i czteroletnią Reginę. Diagnozę postawił wybitny specjalista chorób wewnętrznych, doktor Roman Rencki, tłumacząc zrozpaczonemu mężowi, że nawet gdyby była to cesarzowa Elżbieta, chorej uratować się nie da. Cesarzowa Sisi nie żyła już od 15 lat, ale żywa pozostała jej legenda. Tennenbaumowie zaś byli typową rodziną niezamożnych lwowskich Żydów. Słowa Renckiego, choć brzmiały jak wyrok, miały uświadomić rodzinie, że ratunku dla Chai Tennenbaum nie ma nie dlatego, że nie stać ich na leczenie, a dlatego, że choroba jest nieuleczalna.

Wspomnienia pisane ponad sześćdziesiąt lat później Irena Lille rozpoczyna właśnie od tego obrazu i od powziętego wówczas postanowienia: nauczyć się leczyć nieuleczalną chorobę. Wytrwała w tym postanowieniu, pomimo nadzwyczaj niesprzyjających okoliczności: trudnej sytuacji rodzinnej, niechęci najbliższego otoczenia, przeciwnego ambicjom młodej kobiety, ograniczeń w przyjęciu na studia dla osób żydowskiego pochodzenia (*numerus clausus*), konieczności rezygnacji z kariery akademickiej wskutek antysemickich burd w końcu lat trzydziestych,

<sup>30</sup> Roman OSINCZUK był członkiem rządu Jarosława Stecki od 1 lipca do 1 sierpnia 1941 r. Zachowało się rozporządzenie Jarosława Stecki, zwalniające Osinczuka z pełnionych funkcji w związku z powołaniem na jego miejsce Lwa Rebety (Центральний Державний Історичний Архів, ф. 380, оп. 1, спр. 6, л. 1: Розпорядження Голови Українського Державного Правління в Берліні Стецько Ярослава про звільнення члена Правління Р.Осинчука і передачу його повноважень Леву Ребету).

<sup>31</sup> Por.: I. Прокопів, *op. cit.*, k. 67.

<sup>32</sup> Istnieje kilka dość podobnych relacji dotyczących okoliczności, w jakich Panczyszyn uniknął przymusowej ewakuacji (m.in. I. Прокопів, *op. cit.*, k. 66).

<sup>33</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 2606, k. 1. Odpis aktu urodzenia Reginy Tennenbaum.

traumatycznych doświadczeń wojennych i wymuszonej emigracji z Polski. Była pierwszą kobietą uczoną – hematologiem we Lwowie. Pierwszą pracę w klinice Groëra uzyskała dzięki rekomendacji Jakuba Parnasa, który dostrzegł w niej talent. Uskrzydliło ją to i wkrótce wpadła w wir pracy badawczej. Wraz z prof. Stanisławem Progulskim przeprowadziła transfuzję krwi niemowlęciu urodzonemu z konfliktem serologicznym. Opublikowała wówczas szereg prac, między innymi wraz z Maksymem Muzyka oraz ze Stanisławem Progulskim.

Zmuszona do wycofania się z życia akademickiego, za radą swego przełożonego, prof. Franciszka Groëra, założyła wspólnie z dawną znajomą ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej, doktor Olgą Balik (po mężu Gurtlerową), prywatne laboratorium przy ul. Fredry 2, tuż w pobliżu domu, w którym mieszkał Groër, przysyłający jej swoich pacjentów. Pomimo rezygnacji z pracy w klinice, Fryda Lille kontynuowała współpracę z prof. Groërem, który wystarał się o stypendium na badania naukowe, dzięki czemu Lille wyjechała w połowie lat trzydziestych do Zurychu do kliniki prof. Naegelego, a następnie w sierpniu 1939 r. do Paryża do kliniki prof. Debre. Wróciła do Lwowa w ostatniej dekadzie września, w ostatnim momencie, gdy było to możliwe. W następnych tygodniach znakomitą część osób usiłujących przekroczyć granicę aresztowano.

Pierwszy okres wojny – okupację sowiecką – Fryda wraz z mężem Janem i teściową Sarą Lille przeżyli w swoim siedmiopokojowym mieszkaniu przy reprezentacyjnej ul. 3 Maja w okazałej kamienicy, będącej własnością hr. Michała Baworowskiego. Mieszkali tam od początku lat trzydziestych, od kiedy znacząco polepszył się ich status materialny. Aspiracje obojga – Jana Lille, pochodzącego z dość zamożnej rodziny i ambitnej Fryderyki Lille, urodzonej w niezamożnej rodzinie – były wysokie. Z jednej strony przez Ludwika Lille stykali się ze środowiskiem artystycznym, z drugiej (Lille ukończył prawo) – z zamożnym środowiskiem adwokatów i sędziów. Należeli – gdyby nazwać wedle dzisiejszych amerykańskich kategorii – do wyższej klasy średniej (upper middle class).

Jesienią 1939 r. do wielopokojowego mieszkania przy reprezentacyjnej ul. 3 Maja dokwaterowano „polskim panom”, czyli małżeństwu Lille, dwie rodziny – przedstawiciele administracji cywilnej i wojska. Pokoje, gdzie mieściło się biuro, w którym urzędował Jan Lille przekształcono w bursę dla uczniów szkoły górniczej, a samo biuro zlikwidowano. Lillego zatrudniono początkowo jako kierowcę ciężarówki i tragarza jednocześnie. Nastąpiła gwałtowna deklasacja. Wkrótce jednak status nieco się poprawił, gdy dzięki protekcji Groëra Lille uzyskał pracę jako kierownik administracyjny i zaopatrzeniowiec przedszkola. Również dzięki interwencji Groëra rodzina Lille pozbyła się ze swojego mieszkania przy ul. 3 Maja najbardziej uciążliwych współlokatorów – młodocianych przyszłych górników. Pozostały „tylko” dwie dokwaterowane rodziny: trzyosobowa rodzina urzędnika sowieckiego, Żyda z Winnicy i czteroosobowa – młodego pułkownika

Bołobojarinowa, który wkrótce wyruszył na front fiński<sup>34</sup>. Małym dzieckiem rodziny z Winnicy opiekowała się starsza pani Lille, zaś starszy syn pułownika przylgął do Jana Lille. Nie była to jednak idylla: kontaktom z przymusowymi lokatorami towarzyszył strach przed wywózką, a od wywiezionych znajomych i przyjaciół docierały przerażające wieści<sup>35</sup>. Szok związany z nowym porządkiem, a przede wszystkim z zawłaszczeniem prywatnej przestrzeni spowodował wylew u Sary Lille. Pod koniec czerwca 1941 r., kiedy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej rodziny te ewakuowano, rodzina Lille podzieliła się z nimi zapasami żywności, by mogli jakoś przetrwać drogę.

Mimo wielkiego strachu – nieodłącznego towarzysza komunistycznego reżimu – państwo Lille przetrwali bez poważniejszych kłopotów pierwsze dwa lata wojny. O czasie sowieckiej okupacji niewiele zresztą można powiedzieć na podstawie wspomnień pozostawionych przez Lille ze względu na ich lakoniczność, co jest charakterystyczne dla wspomnień osób ocalałych z Zagłady. Brakuje także dodatkowych źródeł. Najtrudniejszy okres zaczął się dla rodziny Lille wraz z początkiem okupacji niemieckiej. Tu wspomnienia obfitują w szczegóły.

Fryda Lille po latach tak opisywała dzień wkroczenia wojsk – 30 czerwca 1941 r.:

Młodzi, piękni, wyglądają na sportowców, w rozpiętych koszulach i [z] podwiniętymi rękawami, śpiewają wesoło „hajli-hajla”. Niektórzy cywile obejmują ich, kobiety rzucają na nich pęki kwiatów, słowem, ogólna radość. Wśród tych ludzi spostrzegam dozorców naszego domu, oboje noszą opaski żółto-niebieskie, Ukraińcy!!! Przedtem zawsze uchodzili za Polaków, między sobą mówili zawsze po polsku, hrabia Baworowski nie byłby przyjął dozorców swego domu Ukraińców.

Zaledwie dwa tygodnie później Lille wraz z teściową znalazła schronienie w domu mieszanego polsko-ukraińskiego małżeństwa. Charakterystyczne, że w swoich wspomnieniach autorka prawie nie używa kategorii narodowych. Osoby z tej samej sfery społecznej zazwyczaj nie mają przypisanej narodowości, czego przykładem jest dr Maksym Muzyka<sup>36</sup>, z którym Lille opublikowała swój

<sup>34</sup> PIL, s. 32.

<sup>35</sup> PIL, s. 33.

<sup>36</sup> Maksym MUZYKA, o kilkanaście lat starszy od Fryderyki Lille, wykształcenie zdobył – podobnie jak ona – dzięki zdolnościom, ale i stypendium, które po ukończeniu studiów musiał odpracować jako austriacki lekarz wojskowy (było to w przededniu I wojny światowej). W 1919 r. Muzyka z nadania ówczesnego ministra zdrowia Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, Iwana Kurowcia, kierował Instytutem Bakteriologicznym w Stanisławowie. Do 1924 r. był wykładowcą Wydziału Lekarskiego Ukraińskiego Tajnego Uniwersytetu. Rodzice Muzyki byli zwykłymi dozorcami kamienicy przy ul. Reytana, zamieszkałej przez Polaków i Żydów. Mówili między sobą po polsku. Tak więc językiem rodzinnym Muzyki był polski.

pierwszy artykuł naukowy, czy też współniczka Lille z laboratorium, dr Olga Balikówna (po mężu Gurtlerowa). Inaczej jest z przybyszami z ZSSR<sup>37</sup> oraz z należącymi do niższej klasy Ukraińcami – bezimiennej służącej z Sygniówki, dozorcstwa z kamienicy przy ul. 3 Maja, szoferem Sławkiem Bilewiczem, który podjął się niebezpiecznej misji przewiezienia Jana Lille do Lublina, czy też najbliższymi sąsiadami Lewkowskich. Narodowość ukraińska pojawia się – oprócz wymienionych przypadków osób należących do „niższych sfer” – jeszcze raz, ale w kluczowym momencie, gdy mowa jest o nowym niemieckim porządku w klinice, zaprowadzanym przez Ukraińca<sup>38</sup>.

W atmosferze zagrożenia u państwa Lille pojawiła się najpierw dawna służąca, Ukrainka, mieszkająca na przedmieściu Lwowa – Sygniówce, z propozycją, by dla bezpieczeństwa przenieść się do nich, a następnie Kugłowa, żona administratora domu, również Żydówka o polskiej tożsamości, proponująca rodzinie Lille przeniesienie do jej mieszkania. Charakterystyczne są tu role społeczne – pomoc proponują osoby znacznie niżej uplasowane w strukturze społecznej: ukraińska służąca i żydowski administrator kamienicy będącej własnością polskiego arystokraty. Lille rezygnuje z pierwszej propozycji i korzysta z tej drugiej, znacznie mniej bezpiecznej, co można wyjaśnić stanem teściowej, na pół sparaliżowanej, jak i sytuacją w mieście, uniemożliwiającą przetransportowanie osoby. Możliwe, że wybór ten był podyktowany także podświadomą niechęcią wobec obniżenia prestiżowej pozycji. Nie mniej prawdopodobne, że Lille nie uświadamiali sobie, jak poważne jest zagrożenie.

Po wkroczeniu Niemców do Lwowa Fryda Lille stawiała się w klinice do pracy, stosując się do nakazu z obwieszczenia niemieckiego komendanta Lwowa rozklejonego w mieście 1 lipca 1941. Jest 2 lipca 1941 r. Dotychczasowy jej przełożony, Franciszek Groër w szczegółach opowiada o tym, co widział i co słyszał<sup>39</sup>. Powiadamia też, że uprzywilejowani przez Niemców Ukraińcy objęli czołowe miejsca w klinice, proponują jednak, by profesor nadal kierował pracami naukowymi.

<sup>37</sup> Decyzję o przyjęciu do pracy Lille podejmuje „Rosjanin, człowiek bardzo prymitywny, dr Trehub” PIL, s. 30 (por. cyt. wspomnienia Prokopiwa dot. Trehuba). Zgodnie z równie utartym, jak prymitywizm przedstawicieli władzy sowieckiej, stereotypowym wyobrażeniem dotyczącym życia intymnego, dokwaterowana lokatorka to kobieta rozwiązała – „pułkownik Bołobojarinow był na wojnie z Finlandią i bardzo rzadko przyjeżdżał na krótki urlop, z czego dobrze korzystała jego żona, spędzając całe noce u sąsiada Griszczenko” (PIL, s. 32).

<sup>38</sup> Lille wymienia nazwisko doktora Kociubiaka (PIL, s. 37), jednak nie natrafiłam na podobne nazwisko w materiałach dotyczących Instytutu, a akta kliniki nie zachowały się.

<sup>39</sup> Powojenną szczegółową relację Groëra przytacza Zygmunt A l b e r t (*Każn profesorów lwowskich...*, *op. cit.*).

Jak się szybko okazało, o żadnej pracy naukowej nie mogło być mowy. Zakazano bowiem wznowienia zajęć, natomiast polecono utrzymanie pracy klinik<sup>40</sup>.

Mariana Panczyszyna, mianowanego przez Steckę ministra zdrowia, tymczasowa administracja niemiecka w dniu 4 lipca 1941 r. wyznaczyła komisarycznym zarządcą Instytutu<sup>41</sup>. Wkrótce potem gestapo aresztowało Bandere, Steckę i niektórych członków powołanego przez niego „rządu” – działaczy OUN. Panczyszyn zarządzał Instytutem aż do chwili, gdy funkcję tę objął przysłany z Berlina docent Karl Schulze, który dokonał zmian wśród części mianowanych przez Panczyszyna dyrektorów klinik, powołując m.in. Adama Grucę, Groëra, Zygmunta Alberta, Bolesława Jałowego i in.<sup>42</sup> Panowała wówczas atmosfera donosów na temat roli, jaką ta czy inna osoba odgrywała za czasów sowieckich<sup>43</sup>.

Fryda Lille w pierwszych dniach lipca nadal pracowała w laboratorium w klinice Groëra. Nazajutrz po rozstrzelaniu lwowskich profesorów, w klinice pojawił się zmieniony nie do poznania prof. Groër. Opowiedział o swoim aresztowaniu i uwolnieniu, o torturach i śmierci aresztowanych z nim osób. Relację tę znamy z innego źródła:

Gdy prof. Groër dotarł do kliniki, dowiedział się o aresztowaniu kolejnych kolegów lekarzy, których nie widział w nocy [aresztowania]. Byli to: profesor pediatrii Stanisław Progulski z synem Andrzejem; profesor stomatologii Antoni Cieszyński; profesor chirurgii Władysław Dobrzaniecki; profesor medycyny Włodzimierz Sieradzki; kierownik Kliniki Okulistycznej doc. dr Jerzy Grzędzielski; prof. Witold Nowicki z synem Jerzym<sup>44</sup>.

Spośród znanych lekarzy zginął także najbardziej znany internista lwowski, Roman Rencki, ten sam, który ćwierć wieku temu postawił diagnozę matce Frydy. Rencki kilka dni wcześniej, jako jeden z nielicznych wy dostał się wraz z księdzem

<sup>40</sup> Marian PANCZYSZYN, dyrektor wydziału zdrowia obwodu lwowskiego zdołał uniknąć ewakuacji, w odróżnieniu od wicedyrektora Instytutu Medycznego, Maksyma Muzyki. 30 czerwca 1941 r. został on mianowany ministrem zdrowia w „rządzie” Jarosława Stecki, pomocnikami zostali dawny jego asystent dr Roman Osinczuk i dr Ołeksandr Barwinski. Już na początku lipca 1941 r. Panczyszyn zebrał ich na naradzie, dołączając doktora Buraczynskiego. Podjęli wówczas decyzję, by zaproponować niemieckim władzom wznowienie działalności Instytutu Medycznego (Por. Ю. М о в ч а н, *Двадцять п'ять років тому*, «Лікарський Вісник» 1968, т. ХУ, cz. 4 (51), s. 50–53). Jednocześnie rozpoczął działalność Ukraiński Czerwony Krzyż pod kierownictwem doktora Leonida Kurczaby (aresztowanego przez Niemców w sierpniu 1941 r.).

<sup>41</sup> Jak wspomina Prokopiw, co najmniej od 12 lipca 1941 Panczyszyn nie był już naczelnikiem ochrony zdrowia Lwowa (I. П р о к о п і в, *op. cit.*, k. 71).

<sup>42</sup> Por. С. С т е ц ь к і в, *Студії у Львівському медичному інституті в роки Другої світової війни (1939–1944)*, «Народне Здоров'я» 2009, nr 11–12 (248–249).

<sup>43</sup> Por. I. П р о к о п і в, *op. cit.*, k. 71.

<sup>44</sup> D. S c h e n k, *op. cit.*, s. 44

Rafałem Kiernickim z więzienia zwanego Brygidki. Powodem jego aresztowania było ukrycie dochodów z sanatorium w Morszynie sprzed wojny, z czego uczyniono zarzut polityczny, podejrzewając, że wspiera on polskie podziemie.

Franciszek Groër był w szoku po przeżyciach tej dramatycznej nocy, nie mógł pracować. Lille odprowadziła go z kliniki przy ul. Głowińskiego do domu przy ul. Romanowicza 8. Jego kolegów po fachu, a zarazem najbliższych sąsiadów z ul. Romanowicza – prof. Jana Greka, Tadeusza Boya Żeleńskiego, Adama Sołowija (spod numeru 7), Witolda Grabowskiego (spod numeru 11), Romana Renckiego (spod numeru 3), Tadeusza Ostrowskiego (spod numeru 5) nie ma już na tym świecie<sup>45</sup>.

Tego samego dnia państwo Lille postanowili opuścić Lwów. Zadanie w tych warunkach trudne do zrealizowania – niestawienie się w pracy w szpitalu będzie traktowane jak sabotaż, jak głosi obwieszczenie. Stawienie się – grozi śmiercią jako Żydówce z pochodzenia. Jak uciec ze Lwowa, gdy pod ich opieką pozostaje na wpół sparaliżowana matka? Jak uzyskać pozwolenie na zmianę miejsca zamieszkania, gdy jest się jako osoba żydowskiego pochodzenia pozbawionym jakichkolwiek praw?<sup>46</sup>

Następny dzień przyniósł nie mniejsze emocje: władze niemieckie nakazały administracji zespołu klinik przy ul. Głowińskiego przewiezienie wszystkich pracowników żydowskiego pochodzenia do siedziby Gestapo przy ponurej sławy ul. Łackiego. Lille jest jedyną Żydówką w klinice dziecięcej, z całego zespołu szpitali zbiera się na podwórzu kilkadziesiąt osób. Odwożą ich do siedziby Gestapo na ul. Łackiego ciężarówką. Już rodzaj transportu mówi sam za siebie: nie są traktowani jak lekarze. Ani jak zwykli ludzie, ani nawet jak *Untermenschen* – podludzie. O ich życiu lub śmierci decyduje Gestapo. Na podwórzu więziennym gestapowiec żąda od przywiezionych wydania chirurga, który operował żołnierzy niemieckich, paląc przy zabiegu fajkę. Odpowiada mu cisza, co rozwściecza gestapowca. Grozi rozstrzelaniem wszystkich. Wieść o losie profesorów, w dużej części – lekarzy, obiegła w tym czasie Lwów, a już z całą pewnością pracowników kliniki, gdzie lekarze ci pracowali. Nikt z uwięzionych żydowskich lekarzy i pozostałych pracowników nie miał wątpliwości, że czeka ich podobny los.

Irena Lille po pięćdziesięciu latach odtwarzała w szczegółach ten dzień:

Przyciskając ampułkę cyjankali w rękę zdobywam się na odwagę i mówię po niemiecku, że to, o co pyta, jest niemożliwe, ponieważ każdy chirurg w Polsce przy zabiegu musiał

<sup>45</sup> Por. przypis nr 14 dotyczący zbrodni na profesorach lwowskich.

<sup>46</sup> Zakaz zmiany miejsca zamieszkania czy wyjazdu poza tereny okupacyjne władze wprowadziły w połowie lipca 1941 r. Przymusowe wysiedlenia Żydów z dotychczas zajmowanych mieszkań rozpoczęły się w koncu lipca. W następnych miesiącach ograniczenia te były coraz bardziej restrykcyjne: jesienią wytyczono granice getta, a w 1942 r. zakazano przekraczania jego granic.

nosić obowiązkowo na ustach maskę, nie mógł więc palić fajki. Gestapowiec wrogo popatrzył na mnie, pomyślałam, że będzie mnie bił, włożyłam ampułkę w zęby. Zbliżył się do mnie i nie uderzył, tylko krzyknął: „Schweig, milcze!” Odwrócił się z obrzydzeniem, ja wyciągnęłam ostrożnie ampułkę z ust, trzymając ją w rękach w pogotowiu na wypadek, gdyby mnie chciał bić. Zbliżał się wieczór, stoimy ciągle w rzędach pod murkiem na podwórzu więziennym, czekamy na dalszy bieg wypadków. Nagle, jakby zdziwiło mu się to czekanie, krzyknął na szofera, żeby nas odwiózł. Wsiadamy szybko do auta w obawie, by się nie rozmyślili, jedziemy z powrotem do szpitala<sup>47</sup>.

Po tym wydarzeniu o powrocie Lille do kliniki nie mogło być mowy. W połowie lipca wyszedł kolejny nakaz komendanta miasta: wszyscy Żydzi mają nosić białe opaski z niebieską gwiazdą Dawida. Fryda Lille całą swoją inwencję i znajomości wkłada w ratowanie męża i teściowej.

Jan Lille, który za czasów okupacji sowieckiej, dzięki poparciu Groëra pracował jako zaopatrzeniowiec i kierownik administracyjny przedszkola, postanowił zrazu wrócić do biura towarzystwa ubezpieczeniowego, którym kierował przed wojną, wznowiono bowiem działalność firm prywatnych. To jeszcze jeden przykład, jak bardzo Lille byli przywiązani do swego statusu. Małżeństwo początkowo nie uświadamiało sobie, co im jako Żydom grozi. Żadne z nich nie należało do gminy, nie było religijne (Jan Lille, w odróżnieniu od Ludwika, wystąpił z gminy i zmienił wyznanie na protestanckie), ślub także mieli cywilny. Byli Żydami o tożsamości polskiej i europejskiej, jak wielu lwowian ich pokolenia. O swych korzeniach pamiętali, gdy natrętnie im o tym przypominano, ograniczając możliwości awansu społecznego. Dwa lata władzy sowieckiej oficjalnie tępiącej antysemityzm i umyślnie propagującej „równość szans”, prześladowającej natomiast „panów”, przyćmiły zapewne pamięć o korzeniach, tym bardziej, że nie posiadali większej własności, a wielkie mieszkanie, które zajmowali przy ul. 3 Maja było czynszowe. Dwu sojuszników – Związek Sowiecki i hitlerowskie Niemcy – prowadzących podobną politykę wobec ludności na okupowanych terenach dbało o to, by nie upowszechniano negatywnych wiadomości na temat ich polityki; podpisało nawet stosowną umowę o współpracy w wykrywaniu przestępstw politycznych. Jedynym źródłem informacji o tym, co działo się na terenach okupowanych przez Niemcy i o ich eksterminacyjnej polityce wobec Żydów były relacje bezpośrednie. Jednak wiosną 1940 r. granicę zamknęto, a większość uciekinierów z Generalnej Guberni trafiało bezpośrednio do więzień NKWD. Iluzje dotyczące Niemców podzielało wiele mieszkańców terenów okupowanych przez ZSSR, którzy myśleli „lepsy sam diabeł, niż Stalin”:

<sup>47</sup> PIL, s. 38.

„Diabeł, który miał przyjść, rozmaicie się ludziom rysował i nie każdemu w czarnej postaci”<sup>48</sup>. Zapewne rodzina Lille rozumowała podobnie, jak to opisał Stanisław Hartman.

Jan Lille znał przecież kulturę niemiecką, doskonale władał też językiem. Zdecydował się podjąć znowu pracę w towarzystwie ubezpieczeniowym „Silesia”, którego właścicielem był Niemiec ze Śląska. Nowy kierownik, czeski Niemiec Giżycki przyjmuje Lille początkowo do pracy, jednak dowiedziawszy się o jego pochodzeniu, doradził przenieść się do filii biura w innym mieście, gdzie nie będzie on tak znany, jak we Lwowie. Za radą innego agenta tegoż biura państwo Lille postanawiają zdobyć tzw. aryjskie papiery, przyjąc obce nazwiska i przenieść się do Lublina, gdzie właśnie otwiera się filia „Silesii”. Metrykę zmarłego brata ofiarował Janowi Lille ksiądz katolicki poprzez dawną sekretarkę Lillego. To on jako pierwszy przenosi się do Lublina, już jako Michał Korolewicz. Odwozi go tam były szofer, Ukraińiec, Stanisław Bilewicz. Jest połowa lipca 1941 r. Rok później dyrektor „Silesii”, Austriak Otto Juhn, podczas spotkania w Warszawie zapytał wprost Korolewicza, czy jest on Janem Lille ze Lwowa. Lille nie potrafił zaprzeczyć. Przeżył chwilę grozy, kiedy Otto Juhn podniósł słuchawkę. Juhn zadzwonił jednakże do żony i zaprosił Lille na obiad<sup>49</sup>.

W końcu lipca 1941 r. Fryda wraz z teściową opuściły mieszkanie w kamienicy hr. Baworowskiego przy ul. 3 Maja. Staje się to miejsce zbyt niebezpieczne – reprezentacyjna ulica, jedna z najbogatszych kamienic, na piętrze, gdzie dawniej mieszkali, zakwaterowano oficerów Luftwaffe. Systematycznie ograbiają ich z mebli, Fryda jest pewna, że na tym nie poprzestaną. Przenosi się wraz z teściową do pokoju w domu moich dziadków, Lewkowskich przy ul. Mącznej 38. W znalezieniu pokoju pomogła jej była laborantka, Zofia Gerczycka, matka chrzestna małej Haliny Lewkowskiej. Obie panie Lille mają już wówczas katolickie metryki: Ireny Szyszkowicz i Barbary Mikoś, uzyskane z pomocą doktor Wandy Ciepeliowskiej. Lewkowscy są małżeństwem mieszanym: ona – Ukrainka z pochodzenia, on – Polak kultywujący pamięć o „starych dobrych czasach” Austro-Węgier, kiedy był oficerem, a potem już tylko skromnym urzędnikiem sądu apelacyjnego. Lille, która jeszcze 30 czerwca zareagowała paniką na ujawnioną ukraińską tożsamość przez dozorczość kamienicy, gdzie mieszkała, uzyskuje na ul. Mącznej bezpieczne schronienie dla siebie i teściowej na następne, jakże dramatyczne miesiące.

<sup>48</sup> Relacja wrocławskiego profesora, pochodzącego ze zasymilowanej warszawskiej rodziny żydowskiej Stanisława Hartmana (1914–1992), matematyka i fizyka, który studiował we Lwowie w latach 1939–1941, w 1942 r. był więźniem Pawiaka, a od lat siedemdziesiątych związany z opozycją, spisana zimą 1979 r., OK AW II/639, k. 12. Por. także wydanie posmiertne: *Wspomnienia lwowskie i inne*, Wrocław 1994.

<sup>49</sup> PIL, s. 45.



W domu przy ul. Mącznej bywają doktor Helena Krukowska, a wieczorami – czasami prof. Groër. Przynoszą coraz gorsze wieści. Wczesną jesienią 1941 r. Eufrozyna Lewkowska, która wraz z Jarosławą Muzyką dostarcza jedzenie bliższym i dalszym znajomym w getcie, spotkała tam szwagra Frydy Lille, Stanisława Langberga. Prosił on o wyciągnięcie żony Henryki i syna Mariana z getta. Po raz kolejny udaje się zdobyć metrykę<sup>50</sup>, tym razem dla siostry i jej syna, z którymi, za radą znajomej lekarki, jadą do uzdrowiska w Rymanowie. Po jakimś czasie w uzdrowisku urządzono obławę, a małego Mariana Langberga (zgodnie z uzyskaną metryką – Zbigniewa Isalskiego) udaje się uratować z pomocą przekupstwa miejscowego granatowego policjanta. Marian trafia z powrotem do ojca, do lwowskiego getta, a następnie do obozu pracy na ul. Janowskiej. Odwozi go tam druga z sióstr Tennenbaum, Helena, która również znalazła się w Rymanowie, uniknęła jednak obławy nie tylko dzięki papierom: nie wystarczyły one Henryce (Marii Kwiatkowskiej) i Marianowi (Zbigniewowi Isalskiemu). Raz jeszcze udaje się wydostać dziecko z piekła. Trafiają, rzecz jasna, na ul. Mączną, gdzie zamieszkała wraz z paniami Lille także Helena Lipl (z domu Tennenbaum), już jako Maria Różyczka. Małego Mariana, chorego na tyfus, pielęgnuje doktor Krukowska z kliniki Groëra. W domu składającym się z dwu pokoi z kuchnią mieszka w tym czasie 7 lub 8 osób. Lille po wyzdrowieniu wyprawia osieroconego siostrzeńca i drugą siostrę, Helenę do Warszawy. Obydwoje przeżyli.

Jesienią 1941 r. Irena Szyszkowicz (Lille) zatrudniła się jako sekretarka w filii „Silesii” w Lublinie, którą kierował jej mąż. Oficjalnie nikt nie wiedział, że są małżeństwem. Co miesiąc dostarczała pieniądze małżeństwu Bakalów ukrywającą Mariana – Zbigniewa Isalskiego na warszawskim Żoliborzu. Wraz z mężem – zgodnie z wspomnieniami – nawiązali współpracę z lubelskim AK<sup>51</sup>. W lipcu 1944 r., przywołując swoje lwowskie doświadczenie z początku okupacji, wyperswadowali swemu dowódcy zamiar (w ramach akcji „Burza”) wywieszenia napisu „Komenda Polskiej Armii Krajowej” na bramie domu, w którym mieszkali. Jeśli rzeczywiście tak było, to uratowali w ten sposób życie nie tylko sobie, ale i całej konspiracyjnej grupie.

W sierpniu 1944 r. Michał Korolewicz i Irena Szyszkowicz entuzjastycznie powitali nowy rząd. Trudno powiedzieć, jak doszło do nawiązania kontaktu z Hilarym Mincem, który zaproponował Korolewiczowi posadę i ... pozostanie przy nazwisku przybranym podczas okupacji. Można tu jedynie snuć przypuszczenia. Mało jest prawdopodobne, że do znajomości doszło podczas krótkiego

<sup>50</sup> W tym czasie zdobycie metryki było już znacznie trudniejsze niż w lipcu 1941 r. ze względu na represje okupacyjnych władz i publiczne donosy w gadzinowej „Gazecie Lwowskiej” (8 XI 1941) potępiające księży, którzy udzielali chrztu (wydawanie fałszywej metryki było karane śmiercią).

<sup>51</sup> PIL, s. 56–57.

pobytu Minca w trakcie okupacji sowieckiej we Lwowie. Możliwe, że to Hanna Hirszfildowa, pediatra i profesor w nowoutworzonym Uniwersytecie Marii Curii-Skłodowskiej, w którym zatrudniona była także Irena Szyszkowicz w klinice Hirszfelda, użyła swoich wpływów na Leona Kasmana. Możliwe też, że utworzony naprędce marionetkowy rząd gwałtownie poszukiwał lojalnych wobec siebie i kompetentnych kadr. Tak czy inaczej znajomości z Mincem Lille zawdzięczał wysoką pozycję aż do połowy lat pięćdziesiątych.

Korolewicz zajmował – jak pisze we wspomnieniach Lille – eksponowane stanowisko, do 1950 r. kierując w Krakowie pracą Centrali Produktów Naftowych (CPN), następnie w Warszawie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, już jako bezpośredni współpracownik Hilarego Minca. Obydwoje z żoną byli członkami partii, obydwie obawiali się represji podczas czystki w jej szeregach pod hasłem walki z kosmopolityzmem, które wydawały się Lille „bardzo sprzeczne z tym, co sobie wyobrażałam jako podstawową pracę partii”<sup>52</sup>. Korolewicz jednak represji i poważniejszych kłopotów uniknął, pomimo odwołania jego patrona ze stanowiska przewodniczącego PKPG w marcu 1954 r. Ale strach przed aresztowaniem towarzyszył mu nieustannie, aż do wyjazdu na pogrzeb brata do Paryża w kwietniu 1957 r.

Irena Szyszkowicz-Lille raz jeszcze musiała pokonać strach przed ostatecznym rozstaniem z mężem. W maju 1957 r. wróciła do Warszawy, tym razem po to jedynie, by czym prędzej zamknąć ten rozdział swego życia przypadający na czasy stalinowskie, w którym odniosła jako badaczka największe sukcesy. Wyjazd do Paryża, gdzie pozostała już do końca życia, pozwolił wreszcie uwolnić się od strachu.



PRZEGŁĄD  
WSCHODNI

<sup>52</sup> PIL, s. 73.

## ARTYKUŁY

- Joanna WOLAŃSKA, *Kaplica Najświętszego Sakramentu przy katedrze ormiańskiej we Lwowie Witold Minkiewicz, Jan Henryk Rosen i „lacche veneziane”* ..... 473

\*

- Sebastian ZIOŁEK, *Udział posłów z Ziem Zabrzanych w pracach Sejmu emigracyjnego 1835 roku* ..... 501

- Włodzimierz OSADCZY, *„Nasza siła, ich siła...” Kościoła łacińskiego w Galicji działalność na rzecz Unii* ..... 519

- Henryk BARTOSZEWICZ, *Roman Knoll – między walką o wolność narodów a dyplomacją* ..... 537

- Ola HNATIUK, *Przystań w klinice... Z historii środowiska medycznego okupowanego Lwowa* ..... 555

\*

- Roman CZMEŁYK, Lech MRÓZ, *Sąsiedztwo przez drut kolczasty* ..... 579

## DOKUMENTY I MATERIAŁY

- Michał JARNECKI, *Republika Huculska* ..... 621

- Małgorzata GMURCZYK-WRONSKA, *Rosja sowiecka i bolszewizm w interpretacjach Stanisława Patka* ..... 633

- Anatol WIALIKI, *„O polskiej operacji” NKWD w sowieckiej Białorusi w latach 1937–1938* ..... 649

\*

- Ewa ZIOŁKOWSKA, *Architekci Petersburga i Warszawy – uczniowie Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych* ..... 663

- Mogiła Marii Sieroszewskiej i nowe fakty z jej życia (Michał KSIĄŻEK) ..... 681

## RECENZJE

- Kirył Sokoł, Aleksander Sosna, *Cerkwie w centralnej Polsce 1815–1915*, Białystok 2011 (Andrzej BUCZYŃSKI) ..... 687

- Stanisław Łubiński, *Pirat stepowy*, Wołowiec 2012 (Ernest SZUM) .. 691

## KSIAŻKI NADEŚLANE

699

**WYKONSTROWIĄCE KSIĘGARNIE PROWADZĄ STAŁĄ SPRAWDZAJĄCĄ  
„PRZEGŁĄDU WSCHODNIEGO”**

**KRAKÓW**

Księgarnia Skarbinko

Os. Centrum C1 bld. 100

**LUBLIN**

OP. PANI

Pl. M. Curie-Skłodowskiej 1

**WARSZAWA**

Libri

Krakowskie Przedmieście

Naukowa i Humanistyczna Prusa

Krakowskie Przedmieście

Wydawnictwo i Księgarnia Naukowa PAN

Śniadeckich 8

**KÓW**

Humanistyczna

K. Donelaicio 52  
(Uniwersytet Ków)

NaUKMA Library



0885545

**WARUNKI PRENUMERATY TOMU XII (z. 45-48)**

Prenumerata krajowa z wysyłką:

1000 zł

Prenumerata z wysyłką za granicę:

2000 zł

*Prenumerata i egzemplarze można nabywać za pośrednictwem redakcji wg podanych danych*

**AMÓWIENIA I WPLATY / SUBSCRIPTIONS**

[www.paukma.org](http://www.paukma.org)

„Przegląd Wschodni”

ul. Bankowa 110

Poznań 60-001

00-100 Warszawa

**Wpłaty:**

„Przegląd Wschodni”

Bank Millenium

75 11602202 0000

0000 55157340

Prenumerata, kolumny

Studium Europejskie

ul. Dobra 68/70

PL 00-312 Warszawa

(pawilon kontenerowy)

tel. 22 55 27 99 00

wydawnictwa.studium.eu